

Załoga Fiata zdała egzamin

1000 zł brutto dla wszystkich pracowników Grupy Fiat Auto Poland – żąda Solidarność, która w ramach protestu wobec oporu zarządu zorganizowała dwie pikiety: w pierwszej 17 marca w Bielsku-Białej uczestniczyło ok. 800 osób. Dzień później w Tychach manifestowało już 1,5 tysiąca pracowników.

Te manifestacje służyły temu, by pracodawca przekonał się, że jest poparcie dla żądań podwyżek ze strony całej załogi – powiedziała „TS” Wanda Stróżyk, przewodnicząca międzyzakładowej organizacji „S” w Fiat Auto Poland. – Od jednego z przedstawicieli zarządu usłyszałam, że stosują metodę sprawdzania załogi. Pracownicy na pewno ten test przeprowadzony przez pracodawcę zdali.

17 marca w Bielsku-Białej 800 pracowników Fiata i kilku firm usługowych należących do grupy w strugach deszczu stało przez kilka godzin. 18 marca w Tychach manifestowało już ponad 1,5 tys. osób.

– Mówimy o równej podwyżce dla wszystkich

pracowników w grupie Fiata na terenie Śląska, ponieważ wcześniej przyznawano ją w nierównym wymiarze i potworzyły się kominy płacowe. Firma przynosi znaczne zyski, co potwierdzili członkowie zarządu firmy z Turynu. Dyrekcja Fiat Auto Poland zgadza się tylko na 310 zł podwyżki i 50 zł dodatku produkcyjnego plus 50 zł do każdej przepracowanej soboty nadliczbowej. To nas nie satysfakcjonuje – mówi nam Wanda Stróżyk.

Solidarność zgodziła się na rozłożenie podwyżki na raty: 650 zł od 1 stycznia i 350 zł od 1 lipca 2008 roku, ale zarząd pozostaje nieugięty. Związek walczy też o wprowadzenie zmianowego systemu pracy,

z którego dyrekcja się wycofała.

– Pracujemy w godzinach nadliczbowych także w soboty, a pracodawca tłumaczy to szczególnymi potrzebami firmy. Jeżeli zarząd nie zweryfikuje swojego stanowiska w sprawie podwyżek, to nieuchronnie doprowadzi do strajku, mimo że nikt nie chce narażać firmy na straty – podkreśla szefowa zakładowej „S”. – Ale nie ma innej drogi. Zwłaszcza że dyrekcja Fiat Auto Poland utrudnia nam prowadzenie sporu zbiorowego, nie podpisała protokołu rozbieżności, nie udostępniła nam list do przeprowadzenia referendum, nie prowadzi mediacji. Dlatego w styczniu oddaliśmy sprawę do prokuratury.